

Dzięk **Bydgoski**

16 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: **DZIEŃ POMORSKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA GDANSKA**
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : - : - : - : - : -

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Dwa pakty

Znany publicysta francuski p. Saint-Brice nadesłał nam interesujący artykuł, naświetlający sprawę pokojowej organizacji Europy Środkowej z punktu widzenia francuskiego.

Red.

Czy zbliżenie francusko-włoskie oparte jest na realnych podstawach i czy będzie ono trwałe? Jak przedstawia się według planów rzymskich organizacja Europy środkowej? Na jakich warunkach przystąpią do paktu rzymskiego Mała Ententa i Porozumienie Bałkańskie? Co dzieje się z projektem Paktu Wschodniego? Co myślą Anglicy o wszystkich tych kombinacjach? Jaką rolę odegrają Niemcy? Jak rozwinęło się zagadnienie rozbrojeniowe?

Oto szereg pytań, na które szukają odpowiedzi wszyscy śledzący z zainteresowaniem rozwój sytuacji międzynarodowej. Sytuacja ta rozwija się w tak szybkim tempie, że trudno uchwycić bezpośrednio po sobie następujące wydarzenia. Jeszcze nie przebrzmiały echa wizyty min. Laval'a w Rzymie, a już się rozpoczęły rozmowy genewskie, a już się mówi o wizycie francuskiego ministra spraw zagranicznych w Londynie. Kurtyna nie zdąży zapaść po jednym akcie, jak już się rozpoczyna akt następny.

Groźba niemiecka, wisząca nad Austrią, pobudziła aktywność Mussoliniego. Trwałość i celowość zbliżenia francusko-włoskiego zależna jest od tego, w jakim stopniu potrafi ono ująć i wzmocnić elementy ładu i spokoju.

Plan rzymski zawiera dwie serie paktów, które mają bezpośrednio zapewnić niepodległość i całość Austrii, a pośrednio nałożyć pewien hamulec na dążenia Węgier i Niemiec.

Pierwsza z tych seryj paktów opiera się na zasadzie niemieszania się w sprawy wewnętrzne państw, druga z nich na zasadzie wzajemnego porozumienia się rządów, w razie niebezpieczeństwa zaburzeń. Same w sobie obligacje te nie wprowadzają elementarnej zasady publicznego prawa międzynarodowego. Obligacja wzajemnego porozumiewania się nie zawiera jeszcze żadnej gwarancji akcji. Wszystko to nie miałyby żadnego głębszego sensu, gdyby z poza tych planów nie wyłaniało się dążenie do wzajemnego zbliżenia Francji, Włoch, Małej Ententy. Porozumienia Bałkańskiego i Polski, i ujęcia Węgier i Niemiec w przyjaznym porozumieniu, mającym na celu zapewnienie ładu i porządku. Manewr ten może wydać dwa rezultaty. Albo wywoła on zdecydowany opór i wówczas wzmocni porozumienie defensywne tych, którzy czują się zagrożeni, — albo też doprowadzi do ogólnego zbliżenia i usunie przez to samo wszystkie niebezpieczeństwa. Lecz jest również jeszcze trzecia hipoteza: mianowicie złudzenie zbliżenia może usnąć czujność obrońców ładu i spokoju i doprowadzić do ich rozbrojenia.

Tą ewentualnością zajmuje się specjalny ustęp porozumienia francusko-włoskiego, mówiący o zagadnieniu rozbrojeniowym. Obie strony zobowiązały się nie czynić nic pod tym względem bez wzajemnego porozumienia się. W ten sposób sprawa zbrojeń niemieckich byłaby rozpatrywana wspólnie.

(Dokończenie na str. 2).

Wódz Trzeciej Rzeszy o stosunkach polsko-niemieckich

Wywiad korespondenta „Gazety Polskiej“ K. Smogorzewskiego z Hitlerem

(o) Warszawa, 25. I. (Tel. wł.) Wczoraj korespondent „Gazety Polskiej“ p. Smogorzewski przyjął przez kanclerza Hitlera, który udzielił mu wywiadu.

Wywiad ten ukaże się 26 bm. w rocznicę podpisania układu polsko-niemieckiego w „Gazecie Polskiej“; podajemy go w obszernym streszczeniu.

Jak się dowiadujemy, jednocześnie p. min. Beck udzielił przedstawicielowi „Völkischer Beobachter“ wywiadu na prasę niemiecką.

Korespondent „Gazety Polskiej“ p.

Smogorzewski rozpoczął swój wywiad od następującego pytania:

„Upływa właśnie rok od czasu wytyczenia nowej linii naszych wzajemnych stosunków. Czy nie zechciałby pan, panie kanclerzu, ze względu na datę 26 stycznia 1934 złożyć oświadczenia dla „Gazety Polskiej“ w sprawie stosunków niemiecko-polskich? Czy pozwoli pan, panie kanclerzu, abym w związku z poprzednimi oświadczeniami pańskimi mógł przyjąć, iż polityka narodowo-socjalistyczna przekreśliła ostatecznie politykę minionych czasów w stosunku do Polski?“

Kanclerz Hitler odpowiedział: „Polityka narodowo-socjalistyczna opiera się na dorobku myślowym narodowo-socjalistycznej idei. Pojęcie rasi-stowskie idei narodowo-socjalistycznej odrzuca zasadniczo t. zw. wynaradawianie. W tej gwałtownie przeprowadzanej aneksji obcego dobra narodowego widzimy raczej osłabianie niż wzmocnienie własnej narodowości.

Zapoczątkowana przez nas polityka wobec sąsiadujących z nami obcych narodów jest w najwyższym stopniu wynikiem dorobku myślowego naszego ruchu, a zatem jest naszym najgłębszym przekonaniem. Nie myślimy kontynuować błędów popełnianych w przeszłych stuleciach.

Jednym z wyrazów tej naszej woli jest usiłowanie nowego ukształtowania stosunków między narodem niemieckim i polskim.

Wszak praktyczne doświadczenia ostatnich stuleci wykazały, że naprawę wartościowych elementów albo wcale nie można wynaradowić, albo też można tego dokonać z wielką trudnością. Cała korzyść jednak ogranicza się ujemal wyłącznie do wahających się a wskutek tego mało wartościowych jednostek. Zdobycia ich nie można w żadnym wypadku uważać za korzystne, za stojące w jakimkolwiek stosunku do związanych z tem cierpień i niebezpieczeństw.

Dlatego też we wzajemnej obronie narodowości widzę jeden z najbardziej godziwych celów odpowiedzialnej polityki państwowej. Atoli jasnym jest, że tylko przy wzajemnym zrozumieniu się tego rodzaju polityka może być owocnie urzeczywistniona.

Na następne pytanie, dotyczące polityki zagranicznej Niemiec, kanclerz Hitler odpowiedział:

„Nie mogę się dziś wypowiedzieć publicznie w przedmiocie rozmaitych proponowanych paktów, albowiem dyskusja, częściowa zresztą, dopiero się zaczęła. Ale jedno muszę powiedzieć: Niemcy muszą żyć w spokoju z sąsiadami i są gotowe w sposób jak najbardziej pełny zgodzić się na wszystko, co w tej mierze okaże się potrzebne.

Po drugie: Niemcy już nigdy więcej nie zrezygnują ze swego równouprawnienia. Po trzecie: Nasze pojęcie współpracy międzynarodowej nie pozwala nam przyjmować na siebie nieprzeżytych zobowiązań, bo w końcu mogłyby one nas tam zaprowadzić, dokąd z własnej woli wcale iść nie chcemy, a mianowicie do wojny.

W sprawie pogłosek o ponownym wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, kanclerz Hitler oświadczył, że Niemcy nie zamierzają jeszcze raz targować się w ramach Ligi Narodów o równouprawnienie. Niemcy są zdecydowane nie przystępować do żadnego związku międzynarodowego, zanim nie otrzymają pełnych praw.

„Poprzedni ustrój Niemiec nie wykazał należytego zrozumienia dla tej sprawy, obecny zaś reżym nie jest tak głupi, aby powtarzać te same błędy, na których jego poprzednicy połamali sobie karkł.“

„Polska jako mocarstwo“ Entuzjastyczny artykuł pisma bawarskiego

Monachjum, 25. I. (PAT.) „Völkischer Beobachter“, wydanie bawarskie, zamieszcza w n-rze 23 p. t. „Polen als Grossmacht“ obszerny artykuł pióra Hansa Schadewaldt'a o mocarstwie polskim. Historia Polski, piórze Schadewaldt, począwszy od Bolesława Chrobrego przez Stefana Batory, Stanisława Poniatowskiego do Józefa Piłsudskiego — od Grunwaldu do cudu nad Wisłą, jest historią oręża.

Linia i tempo rozwoju armji i marynarki, nad któremi czuwa duch Marszałka, wielkiego żołnierza i męża stanu, decyduje dziś o rozwoju Polski. Słowo Marszałka jest rozkazem a myśl

czynem. Zna on tylko interes Polski. Marszałek myśli i pracuje tylko nad utrwaleniem wolności i wielkości swego kraju — kraju Kościuszków, Sobieskich, Mickiewiczów i Słowackich — nie uznając pod tym względem żadnych kompromisów.

Pełna dumy narodowej i energii twórczej Polska dokonała w ciągu 16 lat wielkich czynów państwowo-twórczych. Dzięki polityce Marszałka i ministra Becka, stała się Polska dziś najbardziej pożądanym partnerem na kontynencie a niewątpliwie najsilniejszym sprzymierzeńcem w południowo-wschodniej Europie.

Wyrok w procesie łódzkich narodowców

7 oskarżonych skazano na kary od 2 i pół lat do 10 mies. więzienia

Łódź, 25. I. (Pat.) Dziś o godz. 15 przewodniczący sądu odczytał wyrok w sprawie członków Stron. Narod. w Łodzi. Mocą tego wyroku zostali skazani Ryszard Szczepny na 2 lata więzienia, Zygmunt Hałaj na 1 rok 10 mies. więzienia, Henryk Konarzewski na 2 i pół lat więzienia, Feliks Kierski na 1 rok więzienia, Franciszek Laskowski na 10 mies. więz., Helena Kożuchowska na 1 rok aresztu, Stefan Robakowski na 1 rok aresztu.

Uniewinnieni zostali następujący oskarżeni: Kowalski, Grzegorzak, Stolarek, Podgórski, Chojnacki, Czernik, Pawłowski, Kożuchowski, Patera, Warchol, Krajewski i Meller.

Koniec lichwy pomarańczowej

Znaleziono sposób poskromienia hurtowników

Pomimo iż w ostatnich dniach nadeszły do Gdyni dziesiątki tysięcy skrzyń pomarańczy, w dalszym ciągu daje się odczuwać dotkliwy brak tych owoców na rynku. Dowodzi to o kontynuowaniu spekulacji przez wielkich importerów, którzy towar ukrywają celem wyśrubowania wyższych cen wbrew znanemu rozporządzeniu ministerstwa.

Na tę karygodną lichwę znaleziono jednak radykalny środek. Otóż — jak się dowiadujemy z poważnego źródła grupa kapitalistów polskich, do której należy jeden z poważnych banków polskich, zwróciła się do władz z propozycją wprowadzenia do kraju większą ilość pomarańczy pod warunkiem, iż władze zgodzą się, aby pomarańcze po nadejściu do Gdyni zostały rozosłane do po-

szczególnych województw lub dyrekcji cel, gdzie według przygotowanych już planów wszyscy detaliści będą mogli bezpośrednio zakupywać towar bez utrudnień, bo wszelkie formalności celne będą już zgóry uproszczone.

Jak słychać, koncepcja ta została przychylnie przyjęta przez miarodajne czynniki, które nie zaprzeczyły podobno możliwości uprzywilejowanie tych pomarańczy nawet pod względem ulg transportowych.

W ten sposób skończy się kosztowne pośrednictwo hurtowników owoców południowych, którzy wykorzystując silną koniunkturę dzięki nieobywatelskim machinacjom doprowadzili do wojny pomarańczowej.

Wojnę tę musieli przegrać.

(Dokończenie art. wstępnego ze str. 1.)

Jednakże tak, jak się sytuacja przedstawia obecnie, dalecy jeszcze jesteśmy od chwili, w której możnaby powiedzieć że wszelkie niebezpieczeństwo zostało ominięte. Plan organizacji Europy środkowej jest dotychczas jeszcze tylko projektem i to projektem nader elastycznym. Już dziś jednak zjednano dla planu tego Małą Ententę i Porozumienie Bałkańskie — z pewnymi zastrzeżeniami coprawda — ponieważ z poza zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych wyłączenia się widmo restauracji Habsburgów. Pod pokrywką systemu wzajemnego porozumiewania się kryć się może niebezpieczeństwo pokojowej rewizji traktatów. Fanatycy Paktu Wschodniego widzą pozatem w przystąpieniu Polski do planów rzymskich pogrzebanie ich ulubionego projektu. W przystąpieniu Niemiec kryć się mogą wszelkie możliwości.

Manewry dywersyjne ujawnione zostały już bezpośrednio po powstaniu planów rzymskich, mianowicie Sowiety poddały myśl uzależnienia dalszego rozwoju planów rzymskich od uprzedniej realizacji projektu Paktu Wschodniego. Francja wystosowała nową notę do Berlina, na którą Rzesza odpowiedziała, jak zwykle: „przedewszystkiem równość zbrojeń”.

Czy będziemy dalej błądzić w zaczerpniętym kole? Zagadnienie równości zbrojeń można będzie rozpatrywać dopiero wówczas, gdy zorganizowane zostanie bezpieczeństwo, a mocarstwa ucepili się problemu rozbrojenia. Z koła tego są dwa wyjścia. Wybierając pierwsze z nich, trzeba będzie zrezygnować z połączenia we wspólnym porozumieniu zadowolonych i niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy i stworzyć ugrupowanie jednostronne obrońców obecnego ładu. Do tego trzeba jednakże być całkowicie pewnym szerego współudziału Włoch, a przede wszystkim trzeba by sobie zdać sprawę z tego, że Sowietów nie należy zaliczać do elementów ładu. Z drugiej strony można również starać się rozstrzygnąć obojga problemy, rozbrojenia i bezpieczeństwa — równoległe, placąc rozbrojeniem za mniej lub więcej iluzoryczne porozumienie. Oto największe niebezpieczeństwo dla tych, którzy się boją elastycznych formulek paktowych. Tu również kryje się odpowiedź na pytania, co do trwałości i celowości porozumienia francusko-włoskiego, co do przyszłości sojuszu polsko-francuskiego, co do losów „Entente cordiale” francusko-angielskiej. Paryż i Rzym znajdują się między Londynem i Moskwą.

A Berlin? Jaka będzie gra Berlina? Saint-Brice

POKOJE

czyste, ciepłe, wygodne i ciche z wodą bieżącą i telefonami

w Warszawie
ulica Chmielna Nr. 31
obok Dworca Centralnego

poleca
tanie

Zarząd

Hotelu Royal

685

Z turnieju pocieszenia w Davos

Polska — Węgry 1:1.

Zurych, 25. 1. (Pat.) W piątek odbył się w Davos w ramach t. zw. turnieju pocieszenia oczekiwany z dużym zainteresowaniem mecz między Polską a Węgrami. Po bardzo zaciętej walce zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. W pierwszej fazie gry obustronne ataki nie dają rezultatu. W drugiej tercji Polska zdobywa prowadzenie przez Wołkowskiego. W trzeciej tercji Węgom udało się wyrównać. Polska reprezentacja hokejowa w drodze powrotnej z Davos walczyć będzie dwukrotnie w Wiedniu z reprezentacją Austrii i z Wiener Eislaufverein. W sprawie tej doszło już do porozumienia między kierownictwem drużyn polskiej i austriackiej w Davos.

Walki finałowe

Davos, 25. 1. (Pat.) W piątek w ramach turnieju pocieszenia rozegrano poza spotkaniem Polska — Węgry dwa spotkania: Niemcy pokonały Rumunię 3:0 a Lotwa zwyciężyła Holandję 7:0. W sobotę rozpoczynają się walki finałowe o mistrzostwo świata w hokeju na lodzie. Udział w tych rozgrywkach biorą Kanada, Szwajcaria, Czechosłowacja i Anglia.

Demonstracje endeckie w sejmowej komisji budżetowej

Warszawa 25. 1. (Pat.) Komisja budżetowa Sejmu kontynuowała na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu debatę nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wewn.

Posel Bittner (Kl. Chrześ. Lud.) poddał krytyce politykę wewnętrzną Rządu. Mówca twierdził, że obóz w Berezie Kartuskiej powinien być jaknajprędzej zwiniony. Nowe stronnictwo, które reprezentuje poseł Bittner pragnie odegrać rolę czynnika, który nie dzieli, lecz spaja.

Posel Chrystowski (Kl. Nar.) składa oświadczenie, że solidaryzuje się w całości z wczorajszym przemówieniem posłanki Pełowskiej.

Przewodniczący poseł Byrka przerywa mówcy i oświadcza, że wobec tego, iż przemówienie posłanki Pełowskiej w dniu wczorajszym zdyskwalifikował jako ubliżające w wysokim stopniu godności poselskiej oraz naruszające interesy państwa i narodu, polecił skreślić je z protokołu posiedzenia, —

oświadczenie posła Chrystowskiego uważa za wielką obrazę obowiązującej posła przyzwoitości i wobec tego wyklucza posła Chrystowskiego z komisji na przeciąg 3 posiedzeń

Dalej przemawiał poseł Galica (BBWR), odpowiadając na zarzuty mówców wysuwane przeciw polityce. Poseł Galica stwierdził, że na czoło naszej policji wysuwa się tak świetlana postać jak pułk. Maleszewski, uczestnik walk legionowych a obecnie komendant policji obejmuje również wysoko moralnie stojący generał Wojsk Polskich Kordjan Zamorski. Dlatego powinniśmy pamiętać o tem, że policja jest nietykalną siłą państwa w mundurze i powinniśmy odnosić się do niej inaczej, niż kiedyś do policji zarobkowej.

Po przemówieniu posła Łuckiego (Klub Ukr.) zabrał głos p. minister Spraw Wewn. Kościalkowski, poczem po krótkim oświadczeniu referenta preliminarz budżetowy Ministerstwa Spraw Wewn. przyjęto bez zmian w drugim czytaniu.

Posel W. Przesmycki w Tallinie



Nowomianowany poseł Rzpłitej Wacław Przesmycki wręczył w tych dniach Prezydentowi Państwa swe listy uwierzytelniające. Na zdjęciu — poseł Przesmycki w drodze do pałacu Prezydenta.

Ochrona twórczości artystycznej

Seim uchwalił nowelę do ustawy o prawie autorskim

Warszawa, 25. 1. (Pat.) Dziś po południu na plenarnym posiedzeniu Sejmu po załatwieniu spraw formalnych przyjęto po referacie posła Malinowskiego projekt ustawy o oznaczeniu wagi ładunków na statkach, zaś po referacie posła Bogdaniego nowelę o utraconych tytułach na okaziciela. Następnie poseł Rubel referował nowelę do ustawy o prawie autorskim. Mówca m. in. polemizował z przeciwnikami noweli, którzy twierdzą, że nowela zagrażałaby twórczości artystycznej. Poseł Rubel jest zdania, że w zakresie ochrony autora winien obowiązywać umiar, przyczem cytuje przy-

kład zatargu, powstałego między Związkiem Autorów i Kompozytorów scenicznych i nauczycielami tańca, na tle opłat za reprodukcje muzyczne. Mówca wykazuje szkodliwość przesadnej ochrony praw autorów, która się posuwa niekiedy aż do absurdu. Projekt ustawy przyjęto w obu czytaniach w brzmieniu przedłożenia sejmowego z poprawkami komisji prawniczej. Po referacie posła Wierzbickiego przyjęto projekt ustawy o upoważnieniu p. Ministra Skarbu do przyznania obligacjom miasta Warszawy prawa papierów pupilarnych.

Ludność śląska potępia konszachty Chadeccji z mniejszością niemiecką

Flasko wlecu „autonomistów“

Dnia 23 bm. o godzinie 18 w sali Domu Śląskiego w Chorzowie odbył się wiec, zwołany przez posła Broncela (Ch. D.) pod hasłem „Obrony autonomji śląskiej”. Na wiec przybyło około 400 osób.

Po zagajeniu przez posła Broncela zabrał głos pos. Stempke, który podkreślił „dodatnie cechy autonomji”. W czasie przemówie-

nia posła Stempkego wśród zebranych powstało poruszenie. Zabrał głos jeden z obecnych, który potępił politykę Chadeccji i jej zbliżenie się na Śląsku do Niemców.

Następnie zebrani uchwaili rezolucję, potępiającą politykę Chadeccji i wyrażającą solidarność z posunięciami rządu.

Chińczycy opuścić mają Dzehol

Tak brzmi żądanie misji japońskiej

Mukden, 25. 1. (Pat.) Według informacji, pochodzących z źródeł japońskich i mandzurskich, na zachód od Kałganu i na południe od Dolonor dochodziło do drobnych utarczek. Ze strony japońskiej w akcji brały różne rodzaje broni jak aeroplany, pociągi i automobile pancerne, oraz artylerja. Prasa japońska zamieszcza dziś oświadcze-

nie przedstawicieli wojskowej misji japońskiej, które twierdzi, że główne dowództwo japońskie gotowe jest w każdej chwili powstrzymać pochód wojsk japońskich, jeżeli wojska chińskie opuszczą prowincję Dzehol. Dotychczas Chińczycy, którzy uczestniczą w rokowaniach w Kałganie nie dali pod tym względem żadnych zapewnień.

Komuniści w wojsku bułgarskiem

2 żołnierzy skazano na śmierć

Sofja, 25. 1. (Pat.) Sąd wojskowy w Haskowie wydał wyrok w procesie 37 żołnierzy, oskarżonych o należenie

do partji komunistycznej: 2 żołnierzy skazano na śmierć, a 35 na kary więzienia od 4 do 12 lat.

Opleka nad dzieckiem

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególnie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciała, co nie jest rzeczą łatwą wobec niezwykłej wrażliwości i delikatności skóry dziecka.

Aby zapobiec wszelkim zacerwienieniom skóry, wyprzeniom, odleżynom, zaognieniom, swędzeniu, zatarcu — należy dziecko dokładnie przesywać **Pudrem Bébé Szofmana**, od lat przeszło 35 zalecanego przez lekarzy specjalistów.

Puder Bébé Szofmana delikatny jak pyłek, przesiany przez liczne sита jedwabne, przygotowany w idealnych warunkach higienicznych, przy zastosowaniu najnowocześniejszych maszyn, jest doprowadzona do perfekcji zasyпка dla dzieci. Dr. S. A.

Polsko-brytyjskie narady węglowe

Londyn, 25. 1. (Pat.) W wykonaniu polsko-brytyjskiej umowy węglowej, która weszła w życie z dniem 1 stycznia rb. i przewiduje perjodyczne narady porozumiewawcze między przemysłami węglowymi obu krajów odbyła się w Londynie pierwsza tego rodzaju narada.

Z ramienia polskiego przemysłu węglowego brał w niej udział prezes polskiej konwencji węglowej Cybulski, jego zastępca Zdanowski, oraz reprezentanci poszczególnych koncernów węglowych. Oprócz szczegółów, dotyczących przeprowadzenia w toku narad wymieniono również poglądy obu przemysłów na sprawy uzgodnienia polityki cen.

Dar honorowy dla weteranów 1863 roku

Pragnąc dać dowód pamięci społeczeństwa o najstarszych bojownikach niepodległości, prezydent Warszawy m. in. Starzyński i wojewoda warszawski m. in. Nakoniecznikoff-Klukowski wyasygnowali odpowiednio sumy, z których każdy mieszkający na ich terenie weteran 1863 r. otrzyma z okazji 72-iej rocznicy Powstania Styczniowego dar honorowy w wysokości 100,— zł.

Prezydent Lwowa i wojewoda lwowski wręczyli już dary stułotowe weteranom swoim w czasie świąt Bożego Narodzenia.

Wydział niemiecko-polski w wyższej uczelni berlińskiej

W wyższej uczelni berlińskiej im. Lessinga powstał wydział niemiecko-polski pod kierownictwem rektora Politechniki berlińskiej prof. dr. Arnima oraz sekretarza Ambasady Polskiej w Berlinie Juliusza Skorkowskiego. W instytucie tym odbędzie się w najbliższym czasie odczyty polskich i niemieckich polityków, profesorów oraz przedstawicieli życia kulturalno-artystycznego.

Zakaz wydawania „Danziger Volksstimme” na przeciąg jednego miesiąca

Wczoraj prezydent policji gdańskiej zakazał na przeciąg jednego miesiąca wydawanie dziennika „Danziger Volksstimme”, organu socjalistów gdańskich.

Według „Der Danziger Vorposten”, który w tych sprawach jest najlepiej poinformowany, jako organ gdańskich narodowych socjalistów, zarządzenie prezydenta policji gdańskiej nastąpiło za zamieszanie przez „Volksstimme” w numerze z dnia 19 bm. artykułu pt. „Die Genfer Mahnung”. Zdaniem czynników mierzających artykuł ten mógł wprowadzić zamęt w życiu politycznym Gdańska.

Zabójcy inż. Formisa zbiegli do Niemiec

Fraga 25. 1. (PAT) Zabójcy emigranta niemieckiego inż. Formisa zbiegli do Niemiec, przekraczając granicę czechosłowacką w pobliżu Decina. Ponieważ granica była zamknięta, mordercy pozostawili swój samochód po stronie czeskiej, poczem biegnąc, przedostali się na drugą stronę granicy. W kilka godzin później na posterunku celnym zjawił się człowiek z upoważnieniem, podpisanym przez Hansa Muellera, któremu straż celna wydała samochód.

Konferencja prasy bałtyckiej

Kowno 25. 1. (Tel. wł.) W niedzielę odbędzie się w Kownie pierwsza konferencja przedstawicieli prasy bałtyckiej z Lotwy, Litwy i Estonji. Konferencję otworzy minister spraw zagranicznych Litwy, Lozoraitis. Obradować ona będzie przez dwa dni. Do konferencji tej politycy litwescy przywiązują bardzo wielką wagę.

W rajdzie automobilowym do Monte Carlo zwyciężyła ekipa francuska

Paryż, 25. 1. (Pat.) Doroczny zimowy raid automobilowy do Monte Carlo zakończył się zwycięstwem ekipy francuskiej. Klasyfikacja indywidualna nie jest jeszcze znana.

STANISŁAW ZIELIŃSKI

Obrazki z powstania 1863 r.

Pewien wójt, nazwiskiem Boks, znany był jako łotr i szpieg. Bitis sprowadza go do obozu i rozkazuje mu wydawać piśmienne rozkazy do obywateli, poczem uwalnia Boksa, który natychmiast idzie do Moskali, zanosząc skargę. Wkrótce ukazują się piśmienne rozkazy Boksa. Napróżno łotr wypiera się i składa winę na powstańców. Po sprawdzeniu podpisów Boks wędruje na dziesięć lat do ciężkich robót.

Powstanie dogorywało. Napróżno zartwardziały Żmudzin wyczekiwał powrotu pułkownika Jabłonowskiego, jako znaku widomego interwencji zagranicznej, o której tyle słyszał. Nie doczekawszy się, powierając oddział Wincentemu Powiłańskiemu, powędrował Bitis do Paryża, aby dowiedzieć się, kiedy też ci Francuzi przyjdą pomóc Polsce.

IV. LUDWIK WALESIAK.

Sami, idąc od dłuższego czasu w okolicach Warszawy, śnać wrażeń innych i godnej kompanii zapragnęli Jankowski z Zielińskim, więc poszli w odwiedziny aż w Sandomierskie pod Borę, do dzielnego, starego Czachowskiego. Z nim, Łopackim i Grychowskim, potem z Kononowiczem, wreszcie sami o własnych siłach, narozbijawszy niejednego Klewcewa i Zenrotha, wracali „do siebie”, i tu już pod Rudą niezgorzej trzępiąc Moskała. Ale urwała się cierpliwość wroga i chmary żoldactwa: piechoty, jazdy i artylerji słynęły z Warszawy, z Mińska Mazowieckiego, z Okólniewa itd., osaczając oddział, by go ostatecznie zgnieść i pozbyć się raz przecież zuchwałego partyzanta, co późno w zimę jeszcze miał mu niedawać spokoju. Zgnieść — to łatwo wyrzec, ale wprzód trzeba było znaleźć Jankowskiego, a to znawu tak łatwą rzeczą nie było.

Oddział przepadł bez śladu pod Chobotem, gęsto snuły się patrole koncentrujących się wojsk, wzdłuż i wszerz przebiegając lasy — ani śladu oddziału powstańczego. A przecież — przecież kryjówka powstańców dokładnie była znana okolicznym właścicielom, temu chłopu, nibyto nieprzychylnemu powstaniu. A na dobitkę była to okolica niezbyt ponoś dobrą, cieszącą się sławą w owe czasy.

Sprytnie omijając wrogie czaty i patrole, skradali się do lasu cienie, schylone, zwinne — to chłopcy wymykali się do boru, chleb i słoninę, czem chata bogata, niosąc za pazuchą, by nakarmić zgłodniałą gromadkę. A żaden nie zdradził. Był i pocziwy Walesiak wśród tych cichych żywicieli oddziału. Syna miał, Ludwik mu było na imię, lat 20 liczył sobie parobczak.

— Rzuć piług, robota nie ucieknie, chodź ze mną, pokaże ci wojsko polskie — powiada ojciec.

I poszedł chłopak za rodzicem i ujrzał krakuski polskie i strzelców i kilku jazdy narodowej laney. Serce mu rośnie, radość pierś rozpiera, a lza ciurkiem w oczu mu płynęła — polskie wojsko, żołnierzy narodowych widział. Nasyciwszy wzrok i ucho, wraca Ludwik do swoich wołków. „Ba! A może je zostawić, ojciec się nie rozgniewa, i pójdę do lasu i bić będę Moskali?” — pomyślał.

Świsł nahajek przerwał rozmyślenia chłopaka.

— Gdzie „miatieżniki”? — wrzeszczy oficer dowodzący patrolom kilkunastu kozaków.

— Nie wiem.

— Łesz, boś co tylko wyszedł z lasu. Myśmy cię stamtąd wracającego widzieli. Zreżkał chłop, któregośmy przed chwilą spotkali, mówił nam, żeś ty teraz wrócił z obozu — lgał oficer kozacki.

— Nie wiem, nie lże — powiada Walesiak.

Ze świstem spada nahajka oficera na skroń parobczaka, a zachęceni przykładem i wezwani przez dowódcę kozacy poczynają okładać biednego chłopaka. Spiją się razy po plecach, po głowie, po twarzy, wszędzie gdzie kto trafił, po swojemu.

— Widzisz, że na nic się nie zda zaplekanie się — rzecze wreszcie oficer słodziutkim głosem. — Powiedz gdzie powstańcy, a dostaniesz to — dodaje, pobrzękując trzosem i wciskając go chłopu.

Z obrzydzeniem odwraca się Walesiak i rękami skrwawionymi odpycha pieniądze.

— Nie chcę, nie widziałem, nie wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W podziemiach tragicznej kopalni

KATASTROFA W KOPALNI... — TUŻ ZA PARKIEM KATOWICKIM LEŻY KOPALNIA „WUJEK”. — ABY ZJECHAĆ NA DÓŁ, TRZEBA PODPISAĆ SPECJALNY „CYROGRAF”. — ZJEŻDŻAMY Z ZAWROTNA SZYBKOŚCIĄ W GŁĘB PRZEPAŚCI. — „SZCZĘŚĆ BOŻE!” — W LABIRYNCIE PODZIEMNYCH CHODNIKÓW. — ZBLIŻAMY SIĘ DO „FILARU”. — W PODZIEMNEM PIEKLE. — WŚRÓD PŁATANINY KRĘTYCH I NISKICH KORYTARZY. — SYGNAŁ MIERCŁ — TU NIE IDZIE TERAZ „FEDROWAĆ”. — SZCZĘŚCIU I BOGU POWIERZA GÓRNIK SWE TWARDE ŻYCIE.

(Korespondencja własna).

Katowice, w styczniu.

Katastrofa w kopalni... Kilka alarmujących wiadomości w prasie, trochę telegramów, parę barłziej, lub mniej barwnych opisów rozpaczy wdów i sierot po zabitych górnikach i — życie przechodzi nad tem wszystkim do porządku. W parę tygo-

chronić od — guzów, gdybym przegapił jaką wystającą belkę, czy stempel. Ale prawda, dostaje jeszcze blaszaną lampę karbidową.

Ruszam za swym przewodnikiem, ale w progu zatrzymuje mnie człowiek w białym fartuchu, wyjaśnia, że mam

jedno nadół — i staję w małej izdebce, zawieszanej gdzieś pod sklepieniem hali. Wita mnie młody człowiek o wyrazistej energicznej twarzy, ubrany w proste odzienie górnicze. To inżynier Dudek, mój „cicerone” po labiryntach kopalni.

Po chwili wchodzimy do wielkiej, żelaznej klatki windy. Za nami wtłacza się z łoskotem kilka pustych wózków, które mają z nami zjechać wgłąb szybu. Krótki, ostry sygnał — i nagle poczynamy lecieć gdzieś w przepaść, w zawrotnym pędzie. Słychać tylko świszczący ślizg żelaznych uchwyty dźwigu po pionowej, stalowej szynie. Z lśniących wilgocią ścian pada na nas deszcz wielkich kropeł. Wreszcie winda zatrzymuje się.

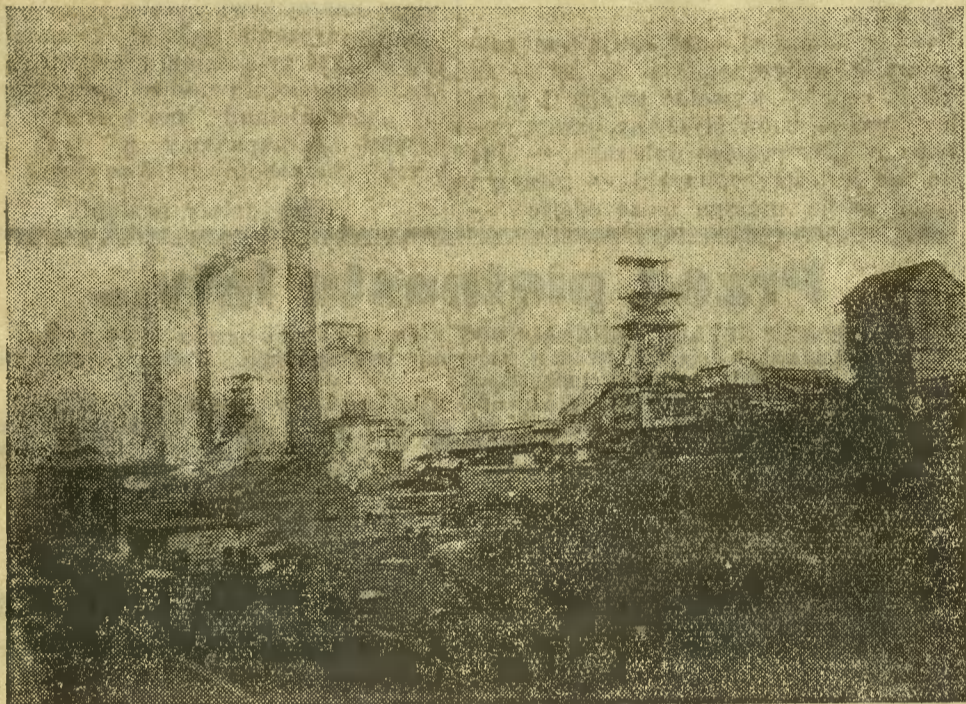
Wkraczamy do czegoś w rodzaju sieni, z której, poprzez niski, oszalowany drzewem korytarz, dostajemy się do mrocznego chodnika, zrzadka oświetlonego wątlm światłem żarówek. Jeszcze kilkadziesiąt metrów — i oto jesteśmy w długiej szyi podziemia. Słyszę głos inżyniera Dudka:

— Niech pan uważa na szyny!

Niestety, zapóźno, bo właśnie potknąłem się o żelazny próg toru tak solidnie, że aż mój skórzany „helm” potoczył się gdzieś w ciemności. Na szczęście, znalazłem go wnet i ruszyłem co tchu naprzód, by dogonić migoczące zdala światełko mego przewodnika. Gdy się z nim zrównałem, stał właśnie w rozgałęzieniu chodnika, rozmawiając z kilku niesamowicie czarnymi górnikami. Pod grubą warstwą pyłu węglowego widać było w mroku tylko białka oczu, zmęczonych i przekrwionych.

— Szczęść Boże...

To powitanie górnicze towarzyszyło



Kopalnia „Wujek” pod Katowicami.

dni już tylko żałoba rodzin i świeże mogiły przypominają o ponurej tragedji, jaka się rozegrała na dnie kopalni.

A tym czasem, gdzieś tam, w kilkusetmetrowej głębi, trwa dalej nieublagana, śmiertelna walka człowieka z ziemią, zazdrośnie strzegącą swych czarnych skarbów. Dzień w dzień padają ofiary, o których nawet nie wiemy, bo kopalnia niechętnie odsłania swe tajemnice. Ot, czasem, gdy śmierć pochłonie naraz kilka, lub kilkadziesiąt ofiar... A codzień, najwyżej kilka nowych nazwisk w małej księżeczce, na czarnej okładce, na której widnieje krótki, wymowny napis: „Wypadki”.

Na ołowiano-szarem tle zimowego nieba ostro rysują się czarne kontury strzelistych kominów. Opodal — przejrzyste rusztowania wież wartkim obrotem kół wyciągowych świadczą o bezustannej pracy, jaka wrę tam, pod ziemią. Poniżej, wielki kompleks gmachów, ciemne kopaliste „kałdy” i popłataną, stalową sieć torów. Wszystko to otacza wysoki, czerwony mur.

To kopalnia „Wujek”... Ta właśnie, której mroczne chodniki stały się ostatnio grobem bohaterów górników. Tuż za małowicznym parkiem katowickim rozpostarła się szeroko, otoczona wieńcem niewielkich domków. Tu mieszczą się urzędnicy i inżynierowie, tu mieszczą się biura kopalni. Górniczy przeważnie dojeżdżają z dalszych okolic.

Wchodzę do gmachu dyrekcji. Strażnik kopalniany wskazuje mi drogę do biura. Krótka rozmowa z dyżurnym inżynierem, uprzedzonym już o moim przybyciu, telefon do inżyniera, pełniącego służbę „na dole” — i oto jestem już w portierni. Jeszcze jeden telefon, do biura — i wprowadzają mnie do... łazienki. Znajduję tu już kompletne ubranie górnicze, grube, podkute buty i mały „helm” skórzany, który ma mnie

podpisać „cyrograf”, na mocy którego „w imieniu” własnym i swych spadkobierców zrzekam się wszelkich pretensji wobec towarzystwa „Hohenlohe” — w razie jakiegokolwiek wypadku pod ziemią.

Robi mi się trochę nieswojo, ale trudno, podpisać trzeba, bo inaczej — nie zjadę do kopalni.



Praca na „filarze”.

Po karkołomnych schodach dostajemy się do wnętrza wielkiej hali, podzielonej szerokimi pomostami na kilka pięter. Łoskot toczących się po wąziutkich torach wózków z węglem, miarowy łomot motoru, a przede wszystkim charakterystyczny grzechot tysięcy brył węgla, przerzucanego na dole, w sortowni — ogłuszają mnie tak, że z moim przewodnikiem muszę się porozumiewać na migi. Jeszcze dwa piętra wgóre,

nam przez cały czas, powtarzane przy każdym spotkaniu na dnie kopalni. W tej chwili jednak nie miałem czasu na refleksje, bo musiałem uskoczyć wбок przed rozpędzonym pociągłem wózków z węglem.

Szliśmy dalej, klucząc w istnym labiryncie chodników, zupełnie już ciemnych, pnąc się wgóre, to znów spadających stromo nadół.

Spoglądałem na ściany z prawdziwym zdumieniem. Były... lśniące białe. Dopiero po chwili spostrzegłem, że to płomień mej lampy odbijał się tak w polyskliwej powierzchni węgla.

Było coraz duszniej, coraz upalniej, rześisty pot spływał mi po twarzy, tworząc z pyłem węglowym czarne błoto. Po pochyłym dnie kurytarza rwał szeroki strumień, tworząc miejscami kałuże, w których brodzili powyżej kostek górniczy. Chodniki były coraz niższe, coraz węższe, coraz bardziej nieregularne.

(Ciąg dalszy na str. 5)

MAGGI ego



kostki buljonowe
niedoścignione
w jakości.

Polacy na morze!

Nr. 13

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

redaguje Koło Literackie Konfraterni Artystów w Toruniu

EMILJA SUKERTOWA-BIEDRAWINA

Muzeum Mazurskie w Działdowie a młodzież szkolna

Najmłodszym, a przynajmniej jednym z najmłodszych muzeów regionalnych w Polsce jest Muzeum Mazurskie w Działdowie. Kiedy założyciele tej skromnej a tak ważnej placówki postanowili dokonać jej otwarcia, spotkali się z ostremi ironicznymi uwagami: zbiory wydawały się zbyt skromne i nieefektywne. To też podczas otwarcia Muzeum dn. 17 lipca 1927 r., powiedziano: „Kto uważa, że zbiory są ubogie — niechaj postara się je wzbogacić!” I słowa te nie przebrzmiały bez echa... Najgłębiej zapisały się one w sercach młodzieży.

I tu muszę zadać kłam twierdzeniu że młodzież dzisiejsza ma serca obojętne na hasła ideowe, że nie interesuje się przeszłością, że obce jej są tradycje, święta po ojcach puścizna. Trzeba jeno przemówić do tych młodych dusz, pokierować niemi właściwie, trzeba rozbudzić zainteresowanie.

Na krótko przed otwarciem Muzeum udało się zorganizować przy Państwowym Seminarjum nauczycielskim w Działdowie Koło Krajoznawcze Młodzieży*, a ta od razu jęła się pracy: pomagała przy urządzeniu Muzeum, katalogowaniu, zorganizowała dyżury w niedzielę i święta. Nakreślono szeroki plan działalności. Odtąd można było spotykać chłopców w czerwonych czapkach (takie wówczas nosili) oglądających uważnie kamienie, przygotowane do naprawy szos, i stosy „okrągłaków”, zwieszonych na jedno miejsce z pół gospodarzy — a pola mazurskie obfitują w te pamiątki po pralodowcu i okresach mór. I dziś posiada Muzeum nasze sporą kolekcję pięknych okazów: trylobitów, korali, gąbek morskich, belemnitów i innych niezwykle ciekawych i dobrze zachowanych skamielin.

Pieśń wędrowcy i „kolarze”, w godzinach wolnych od zajęć szkolnych, dążyli do wiosek, aby tam przerysować charakterystyczne sycy, spargali starych chat mazurskich, które ominęła szczęśliwie pożoga wojenna. Obecnie oglądać można w Muzeum liczne zeszyty uczniowskie, w których z mniejszym lub większym talentem utrwalone zostały pamiątki i osobliwości budownictwa drzewnego i snycerstwa wioskowego. A przecież te krzyżki, odchylone od

*) Koło Krajoznawcze młodzieży w Działdowie nosi urzędową nazwę: „Koło Krajoznawcze młodzieży im. Emilji Sukertowej przy Państwowym Seminarjum Nauczycielskim w Działdowie”. Opiekunem Koła Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego mianowała dyrektora Józefa Bie-

siebie żmije, lby końskie, ptaszki z drzewa strugane, umieszczone nad szczytami chat w wioskach: Brodowo, Kisiny, Kurkowo, Skurpie, Kłęczkowo i innych mają daleko sięgające tradycje, świadczą tak dobitnie o wspólnym z chatami mazowieckimi i kurpiowskimi pochodzeniu. Zdarzyło się, że jakimś gospodarzowi spłonęła chałupa i oto zanim przystąpił do odbudowy, przyszedł do Muzeum, aby sobie dokładnie przypomnieć, jak szczyt starej chaty wyglądał — tak samo pono pragnął odbudować swoje domostwo. W r. 1929 otrzymało Muzeum kolekcję szczytów, okien, sparogów oraz model syntetyczny chaty mazurskiej (75 cm. X 100 cm), wykonanych z drzewa przez uczniów pod kierunkiem profesora robót rzeźbnych, p. Chmurzyńskiego. Z jaką to radością i dumą nieśli młodoci „budowniczo” owoc swej wielotygodniowej pracy przez ulice miasta do szkoły do Muzeum!

Do najbardziej zapalonych członków Kółka Krajoznawczego należeli zawsze Mazurzy, pochodzący z wiosek. Penetrując strychy rodzinnych chat i domostw, znajdowali tam i wyciągali na światło dzienne jakieś stare, zbutwiałe nieraz księgi polskie, zarzucone krosna, gaśnice, pułapki, koski czyli ule ple-

STEFANJA NIEKRASZOWA.

Nowe polskie wydawnictwa muzyczne

Ostatni zeszyt kwartalnika „Muzyka Polska” porusza szereg aktualnych zagadnień życia muzycznego w Polsce. Na wstępie prof. B. Rutkowski rzeczowo omawia sprawę współczesnej muzyki kościelnej w Polsce; nawołując do bogatych tradycji muzyki religijnej XVI i XVII stulecia, podkreśla, iż należy przywrócić starożytno „Scholae Cantorum” przy głównych choćby kościołach, aby podnieść niski obecnie poziom muzyki kościelnej w kraju. S. Lidzki-Siedziński zwraca uwagę na potrzeby kształcenia muzycznego szerszego społeczeństwa (nie tylko fachowców), aby odnaleźć dawne walory idealizmu bezinteresownego, stanowiące ważny czynnik w wychowaniu społecznym. Prof. dr. Chybiński pisze o „wpływowości muzycznej”. Z Drzewiecki: „O dowolnościach w interpretacji Chopina”.

Dr. H. Opiński: „O naszej propagandzie muzycznej zagranicą”, M. Neuteich: „O muzyce w Z. S. R. R.”. Jan Olcha w swych „Refleksjach” porusza sprawy aktualne ruchu muzycznego w stolicy. Działalność nowopowstałego Tow. Koncertowego O. R. M. U. Z. omawia T. Ochleński oraz J. Olcha. W artykule „Votum Separatum” dr. T. Zalewski analizuje niezwykle ustosunkowanie się Filharmonji Warszawskiej, do współczesnego życia muzycznego Polski.

cione ze słomy, stępy do ucierania jęczmienia, stępkę do tabaki, zdobioną ornamentem, żarna, malowane skrzyńce, części dawnych strojów oraz kafle barwne, wykonane pod Niborkiem przed stu zgorą laty. Kafle te zdobią motywy ludowe, postaci wojaków różnych narodowości oraz polskie napisy, nieraz bardzo charakterystyczne.

Nietylko seminarzyści stali się szpeczaczami. Sekundują im „młodzi bracia” uczniowie szkół powszechnych w Działdowie i po wioskach, którzy pod opieką nauczycieli Muzeum zwiedzają. Po takich odwiedzinach napływają mniej lub więcej wartościowe dary. Ba! Ciekawą kolekcję numizmatów udało się zdobyć bądź dzięki temu, że młodociany obywatel sam ofiarował albo wymienił „srebrną blaszkę” na okazalszy pieniądz, albo zakomunikował, że tu czy tam znalaziono „stare pieniądze”, które dla Muzeum nabyto.

Taki wyrostek wszędzie się wkręci, wyszpera, dowie się gdzie i kto monety stare Żydom mlawskim w tajemnicy sprzedaje, gdzie wyorano skorupy urn i ich zawartości. Toż przecie klamra z brązu wielkiej wartości artystycznej z I wieku po Chr., której prof. Antoniewicz poświęcił artykuł dużych rozmiarów, przyniósł chłopiec, mieszkający pod Burkatem.

Trzeba wiedzieć, z jakim zapaleniem chłopcy przerysowują i odtwarzają malowidła ze starych skrzyń. Jacy dumni są, że mogą się czemś przyczynić, że są pożyteczni, że się ich pochwalą, a do księgi inwentarzowej wpisze ich nazwisko. Dzięki pracy około muzeum „odkryty” został niezwykle utalentowany chłopiec ze wsi Skurpie, który po dwuletnim pobycie w szkole przemysłu artystycznego w Krakowie wykonał polichromję w kościele w Burkacie, stosując motywy mazurskie. Może z chłopca tego będziemy mieli pociechę.

Zbieranie przysłów, zagadek, podań, bajek — co niżej podpisanej z trudnością przychodziło — dla członków Kółka Krajoznawczego było fraszką i przyjemnością. Skryty starzec, „grózek” mazurski chętnie przekazuje duchową puściznę po przodkach, wnukowi swojemu, zwłaszcza, jeżeli widzi, że jego „słurtek” chce słuchać, ba, jeszcze zapisuje i wbiła dziadka w ambicję, że koledze jego z sąsiedniej wsi dziadek tyle a tyle opowiedział! Wywiązuje się szlachetna rywalizacja wnuków i dziadków!

Ten sam starzec, który wnukowi o djabłach i czarownicach cały wieczór mówić może — inteligentowi, który potę samo doń przyszedł, nic nie powie, lub bardzo niewiele, bo będzie uważał, że albo ten jest „głupi” albo jego za „głupiego Mazura” uważa.

Dzięki tym właśnie wnukom, tym seminarzystom i częściowo ich „młodszym braciom” ze szkół powszechnych udało się dotąd od wymierających powoli dziadków i babek wydobyć i zanotować liczne przysłowia, bajki, legendy, zagadki, pieśni, przeważnie w narzeczu, które mogą służyć jako materiał do charakterystyki Mazurów oraz wykazują ścisłą łączność Mazurów z innymi, odległymi nawet dzielnicami Polski. Wśród piosenek, zanotowanych przez mazurskich chłopców (te same piosenki, bajki „przypowiadki” powtarzają się w zbiorach różnych ucni z pewnością odmianami) zanotowano jako „stare mazurskie” piosenki i „przypowiadki”, nie mające, zda się z Mazowszem Pruskim i powiatem działdowskim nic wspólnego, jak piosenka: „Urodziłem się w Krakowie, ochrzcił ci mnie ksiądz w Łobzowie... albo: „Skąd się z Grójca. To Święta Trójca, a wy skąd? Z Działzyna, w imię Ojca i Syna”. Dawne to czasy, kiedy piosenki te przybyły na Mazury!

Bajki i pieśni ludowe ze zbioru Kółka Krajoznawczego przy seminarjum drukowała wychodząca przez 10 lat Gazeta Mazurska, znaleźć je można w rocznikach kalendarza dla Mazurów. A zatem to, co zdołano zebrać, nie przepadnie. Te zaś bajki, które pozostały w rękopisach czekają swej kolei...

Muzeum posiada około 20 monografii wiosek mazurskich powiatu działdowskiego. Opracowali je seminarzyści według takiego mniej więcej planu, jaki obecnie przygotował Instytut Bałtycki. Każda zawiera plan wsi, z planów tych niejednokrotnie korzystały różne czynniki... Oczywiście, że monografie te nie nadają się jeszcze do opublikowania, są jednak zbiorem ciekawego, dość bogatego materiału do monografii powiatu. (Zbyt „słabe” zostały, od razu zdyskwalifikowane).

Młodzież, która z nami w Muzeum i dla Muzeum pracowała i pracuje (teraz przybyła jeszcze młodzież gimnazjalna, która z czasem zastąpi seminarzystów) nauczyła się kochać przeszłość, pamiątki tego skrawka ziemi, a ci synowie mazurscy których ojców i matki szkoła niemiecka zgermanizowała, czują się dziś Polakami, tak jak ich przodkowie przed dziesiątkami i setkami lat.

ADRES KOMITETU REDAKCYJNEGO
GŁOSU LITERACKO-NAUKOWEGO
TORUŃ, UL. MICKIEWICZA Nr. 28 m. 4
TELEFON 17-46.

JERZY MARLICZ.

ZAROBEK

(Z cyklu: Opowiadania toruńskie).

Zaczął się od tego, że pannę Władzię zredukowali.

Bo panna Władzia pracowała w jednym składzie na Szerokiej jako ekspedientka. No i właśnie w sobotę, po pierwszym, gdy i bez tego był duży ruch, przysłała taka jedna paniusia, gruba, wypchana tłuszczeniem jak dobra pierzyna puchem, i prosi o lakier. Żeby tylko były eleganckie i zgrabniutki. Mierzą jedną parę: numer trzydziesty siódmy, — za małe! Trzydziesty ósmy, — za małe! Dopiero trzydziesty dziewiąty był w sam raz. Ale tu znów paniusia poczyna wydziwiać, jaki ten pantofel wielki, jaki nieszykowny. Panna Władzia niewytrzymała, i mówi do koleżanki pochodu:

— Nogi to ma wiejskie, a buty chciałyby miejskie! — że niby nogi rozklapanie jak przy gnoju, więc jakim cudem ma na nie wejść zgrabny bucik?

Zdawało się, że mówi szeptem, tymczasem paniusia miała widać dobry słuch. Zrozumiała wszystko. Jak się nie obrazi, jak nie pocnie krzyżeć. A panna Władzia, że to po całym dniu pracy nerwy miała już na wierzchu, także nie została dłużna. Zro-

biło się piękło, przyleciał sam szef, a że tylko szukał okazji, żeby się jednej ekspedientki pozbyć, gdyż na te kryzysowe czasy miał ich za dużo, — więc z miejsca wymówił pannę Władzię posadę.

Narazie niebardzo się tem przejęła. Po ojcu, urzędniku kolejowym, matka miała niezłą emeryturę, a przytem panna Władzia sądziła, że ze swoją inteligencją i miłym wyglądem łatwo coś nowego znajdzie. A jakże! Nalatała się po składach, po biurach, wszędzie zajęte i zajęte. W domu chłód nie grozi, głód także nie, ale miło mieć własne pieniądze na kino, na ciastka, na fryzjerkę i na jedwabne pończochy. Rada w radę, panna Władzia zdecydowała, że będzie dawać lekcje.

Za dobrych czasów, gdy ojciec jeszcze żył, brała sama lekcje francuskiego. Więc teraz może uczyć innych. Może nie potrafi? Potrafi pewnością. Czy to takie trudne? Gramatyki oczywiście nie, tylko zwyczajnie konwersacji. Pobiegła panna Władzia do „Dnia Pomorskiego” i zamieściła ogłoszenie treści następującej:

„Paniuszka, inteligentna, udziela konwersacji francuskiej. Ceny przystępne”.

Podala dokładny adres, a nazajutrz ubrana w nową sukienkę, ślicznie uczesana, czeka. Ronek się długi, a tu nic i nic. Matka wróciła z rynku, opowiada, że za masło dało złoty trzydzieści pięć, ale świeżutki, jak mleczarskie. Panna Władzia puszcza

gadanie matczyne mimo uszu, wciąż nastuchuje, czy kto nie tupie po schodach. Aż tu raptem dzwonek!

Jezus Marja! Panna Władzia łapie matkę wpół. — Moja mamo, do sąsiedniego pokoju, przedziej! — Bo matka w starym płaszczu, w starym kapeluszu, jak to z rynku. Jeszcze kto gotów pomyśleć, że u nich w domu bieda. Matka znikła za drzwiami, a panna Władzia już gościowi otwiera. I co za gość. Phi. Elegancki, przystojny, od razu od progu uśmiecha się i pyta strasznie grzecznie:

— Czy to pani ogłaszała, że daje lekcje francuskiego?

A potem zaznaczył od razu, że o cenę wcale mu nie chodzi, tylko o dobrą, inteligentną nauczycielkę. Że będzie brał godzinę po dwie godziny konwersacji, i że jeśli panna Władzia pożycz mu papieru i ołówka, to on jej zaraz zapisze nazwisko swoje i adres. Panna Władzia wyleciała do sąsiedniego pokoju jak z procy, uściskała matkę, schwytała papier i ołówek, i już jest spowrotem. A gość właśnie wyglądał oknem, i zaraz pochwalił, że taki tu mają ładny widok na kamienice naprzeciwko. Gdy zaś panna Władzia podała mu ołówek, zaczął się śmiać i tłumaczyć, że zupełnie zapominał, że palec go strasznie boli, więc może ona już sama ten adres zanotuje. Ależ naturalnie, ależ oczywiście.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sydzien w radjo

15-lecie zaślubin Polski z morzem będa transmitowały wszystkie rozgłośnie polskie

W dniu 10 lutego mija 15 lat od chwili, gdy Polska zaślubiła morze. Rocznica ta będzie specjalnie uroczystość obchodzona w Gdyni. Cały przebieg uroczystości będa transmitowały z Gdyni przez Pomorską Rozgłośnie w Toruniu wszystkie radiostacje polskie. Szczegółowy program uroczystości gdyńskich zostanie opublikowany już w najbliższych dniach.

Nad transmisją uroczystości gdyńskich czuwać będa zarówno dyrekcja Polskiego Radja w Warszawie, jak i kierownictwo Rozgłośni Pomorskiej. Za kilka dni wyjeżdżają do Gdyni celem omówienia transmisji uroczystości morskich na miejscu, kierownik wydziału transmisyjnego Polskiego Radja p. mjr. Felszłyński i dyrektor Rozgłośni Pomorskiej p. Nowakowski.

Narazie w tej części programu uroczystości gdyńskich, które będa transmitowały rozgłośnie polskie, przewidziany jest koncert reprezentacyjnej orkiestry marynarki wojennej, reportaż z portu wojennego oraz nabożeństwo.

Rozgłośnia Pomorska przyłączy się do

Spółdzielczość w Polskim Radjo

W okresie zimowym br. Polskie Radjo transmitować będa 6 odczytów o spółdzielczości. Tematem odczytów będa różne dziedziny życia spółdzielczego. Jako prelegenci przewidziani są: K. Pomijański — prezes Państwowej Rady Spółdzielczej, St. Thugutt — prezes T-wa Kooperatystów, prof. M. Rappacki — prezes Związku Spółdz. Spożywców R. P., dr. A. Calkosiński — sekretarz Unji Związku Spółdz. w Polsce, St. Dippel — dyrektor Związku Spółdzielni Spoż. R. P. i inż. T. Zakrzewski — dyrektor Związku Rew. Spółdz. Roln.

Jako pierwszy zostanie wygłoszony odczyt w dniu 29 stycznia rb. przez p. K. Pomijańskiego pt. „Zjednoczenie ruchu spółdzielczego”.

Czy wiecie że...

Rok 1934 stanowi w rozwoju radjofonii polskiej poważny i dobrze na przyszłość rokujący etap rozwoju. Gdy w ciągu trzech lat kryzysowych 1932—1934 ilość abonentów radjowych w całej Polsce w dniu 1 stycznia utrzymywała się bez większych zmian na poziomie 300—310 tysięcy, to w roku 1934 nastąpił ponowny wzrost abonentów. Niezakończony jeszcze obliczenia ich stanu na 1 stycznia 1935 roku pozwalają szacować obecną ilość radjoabonentów na 375 tysięcy czyli o 20 proc. więcej niż przed rokiem.

W dniu 1 grudnia 1934 r. ilość abonentów wiejskich, opłacających ulgowy abonament 1-złotowy, wynosiła 10.848. Ponieważ ilość drobnych rolników (do których głównie odnosi się ta ulga) wynosiła wedle przeprowadzonej w lecie 1934 ankiety niewiele ponad 5 tysięcy, przeto widzimy, że już w pierwszych 2 miesiącach obowiązywania abonamentu ulgowego stan radjoabonentów wsi — dotąd ogromnie zaniedbany — wybitnie się poprawił.

W lecie roku zeszłego jeden aparat radjowy przypadał w całej Polsce średnio na 22 rodziny. Obecnie — na 19 rodzin.

Jak wykazała ankieta z lata 1934, wśród różnych kategorii pracowników państwowych najbardziej „zradjoizowane” jest nauczycielstwo, gdyż średnio co 4-ty nauczyciel jest radjoabonentem. Podobny stosunek wykazują także wojskowi. Wielkim powodzeniem cieszy się także wśród policji (co 5-ty policjant jest radjoabonentem), natomiast wśród urzędników państwowych stosunek ten wynosi 1 na 7. Lepszy stan wykazują urzędnicy prywatni, z których co 4-ty słucha radja.

Bardzo słabo jest dotąd rozpowszechnione radjo w sferach kupieckich, gdyż ledwie co 11-ta rodzina posiada aparat radjowy. Wśród rzemieślników i robotników sytuacja jest jeszcze trzykrotnie gorsza, gdyż stosunek radjoabonentów do ogółu pracujących w tych kategoriach wynosi 1:33.

W miesiące słucha radja co 6-ta rodzina. Na wsi wedle statystyki z lata 1934 — przypadał zaledwie jeden aparat na przeszło 150 rodzin i dopiero obecnie, wskutek wprowadzonych ulg, można szacować, że co setna rodzina wiejska słucha radja.

uroczystości gdyńskich z własnym programem. W ramach tego programu zostaną nadane produkcje chórów pomorskich oraz — poraz pierwszy z rozgło-

ni toruńskiej — fragment z „Obrazków rybackich” ks. Henryka Gołębiewskiego, — fragment ten stanowi część cyklu: „Dawni autorzy pomorscy”.

O tradycji naukowo-historycznej na Pomorzu

W poniedziałek, 28 stycznia, między godziną 21,45 a 22,00 prezes Rady Zrzeszeń Naukowych, Artystycznych i Kulturalnych Ziemi Pomorskiej oraz Towarzystwa naukowego w Toruniu i znany współczesny historyk Pomorza ks. Alfons Mańkowski, wygłosi przed mikrofonem rozgłośni toruńskiej odczyt p. t. „O tradycji naukowo-historycznej na Pomorzu. Odczyt ten będa transmitować wszystkie rozgłośnie Polskiego Ra-

dja.

Ciekawem jest, że odczyt ks. Mańkowskiego — poza audycją, nadawaną w dniu otwarcia radiostacji — będa pierwszą oryginalną audycją rozgłośni toruńskiej, retransmitowaną przez wszystkie radiostacje polskie. Zaznaczyć również należy, że ks. prezes Mańkowski jest 8-mym z rzędu prelegentem Rozgłośni Pomorskiej w Toruniu.

Trzech Budrysów

(W wersji radjowej).

Stary Budrys trzech synów, tegich, jak sam Litwinów,
Na dziedziniec przyzywa i rzece:
„Na tem wiejskiem odludziu, czło więk często się nudzi,
Czas okropnie powoli się wlece —

„Každy wzdycha i zlewa, gardło wódka zalewa,
Lub z sąsiadem się zgrywa w preferka —
Brak nam tutaj rozrywki. Okulbaczele więc siwki,
Po sto złotych pożyczcie od Berka —

„I niech każdy z was pilnie wypruje się w Wilnie
i w Warszawie, Krakowie, Poznaniu,
Jak to zrobić, by w domu nie trzeszczały nikomu
„Szczęki w smutnem codziennem zlewaniu...”

W szarej kurzu zamieci do wsi pierwszy syn leci
I pod burką małego coś chowa —
„To są kregie, mój synu, aby smutek nasz minął?”
„Instalacja to, ojcze, radjowa!”

W szarej kurzu zamieci do wsi drugi syn leci
I pod burką małego coś chowa —
„To są szachy, mój synu, aby smutek nasz minął?”
„Instalacja to, ojcze, radjowa!”

W szarej kurzu zamieci do wsi trzeci syn leci
Lecz ust jeszcze nie zdążył otworzyć,
Kiedy Budrys bez zwołki włazi na jawor wysoki
Aby trzecią antenę zainstalować...

Jan Piotrowski.

Dla dzieci specjalna, pomarańczowa, smaczna pasta do zębów Bebedont-Szofmana

PRZEWRÓT W HYGIENIE DZIECKA

Cykl odczytów o Wielkopolsce Program regionalny radiostacji poznańskiej

Ruch regionalny coraz silniej zaczyna się zaznaczać również w radjofonii polskiej, znajdując w niej nie tylko jeden z najskuteczniejszych środków propagandowych, lecz także jedną z najważniejszych sobie dziedzin pracy.

Poznań już od dłuższego czasu bierze w tym ruchu czynny udział przez szereg audycji specjalnych, poświęconych rozmaitym gałęziom życia kulturalnego i ekonomicznego Wielkopolski. Ostatnio wprowadzona została do programu ogólnopolskiego stała audycja kasprowiczowska. Pierwsza z tego cyklu już się odbyła i przyjęta została z

uznaniem przez całą kulturalną opinię kraju.

Obecnie Rozgłośnia Poznańska rozpoczyna cykl odczytów o Wielkopolsce. Będzie ich ogółem pięć. Pierwszy, o „separatyźmie dzielnicowym Wielkopolski”, a więc o jednym z tych zagadnień, które rodakom z innych dzielnic nasuwają się przedewszystkiem, gdy przebiegają myślą udział Wielkopolski w historii politycznej kraju ostatnich kilkunastu lat, wygłosi redaktor naczelny Dziennika Poznańskiego p. Józef Winiewicz, świetny znawca dziejów politycznych kolebki naszego państwa. Odczyt

ten wygłoszony zostanie już w dniu 31 stycznia br.

Drugi odczyt z cyklu o Wielkopolsce na temat „stosunków wśród mniejszości narodowych w Wielkopolsce” wygłosi również ten sam publicysta. Jak wiadomo, wśród tych mniejszości zachodzą od pewnego czasu bardzo głęboko sięgające zmiany. Gdy ten proces dobiegnie końca, mniejszość — zwłaszcza niemiecka — okaże zupełnie nowe, różne od dawnego, oblicze polityczne.

Trzeci z rzędu odczyt poświęcony będzie „stosunkom gospodarczym w Wielkopolsce”. Wygłosi go prezes Wielkopolskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, czynny na tem stanowisku od wielu lat p. dr. Waschko.

W czwartym odczycie wypowie się Stanisław Wasylewski, znany essayista lwowski, od dziesięciu przeszło lat osiadły w Poznaniu — zresztą jedyny „cudzoziemiec” wśród prelegentów tego cyklu, który poza Wasylewskim są rodowitymi Wielkopolanami — na temat „psychologii Wielkopolan”. Ostatni odczyt — o „Kulturze Wielkopolski” wygłosi kierownik programu Rozgłośni Poznańskiej p. dr. Zenon Kosidowski, znany organizator miejscowego Zrzeszenia Związków Artystycznych i Kulturalnych.

Jak widzimy, dobór tematów jest wysoce urozmaicony i jeżeli nie wyczerpuje wiedzy o Wielkopolsce — co też nie mogło być zamiarem inicjatorów cyklu — to wypełnia szereg luk, jakie w wiedzy o Wielkopolsce nawet wielu „tubyłców” dadzą się zauważyć.

Znow jak przed rokiem

„Polskie Radjo” wznawia transmisje operowe ze „Scali”

Rok prawie minął od czasu, kiedy z entuzjazmem witaliśmy wiadomość o mających nastąpić transmisjach radjowych ze „Scali” medjolańskiej: minęło zaś pół roku od czasu, kiedy przebrzmiały dźwięki ostatniej transmisji. Kawał to czasu, a jednak wydaje się, że dopiero co słyszało się fenomenalne głosy śpiewaków Scali i cudowne dźwięki wspaniałej orkiestry. Nic dziwnego, bo wrażenia te były tak silne, że pozostały w pamięci żywe, jakby dopiero wczoraj się je odbierało. „Scala” medjolańska nie pozostaje w niczym dłużna swej opinii najlepszej opery świata. Każde przedstawienie, każda transmisja, potwierdza sławę tę w całej rozciągłości i więcej: zdumiewa zawsze nanowo swym skończonym pięknem i doskonałością.

Radjo Polskie podjęło także w tym roku inicjatywę zeszłoroczną i nanowo nawiązało kontakt z „Scalą medjolańską”. Radjosłuchacze wszystkich rozgłośni polskich będa mogli w ten sposób przy swych aparatach radjoodbiorczych brać bezpośredni udział w słuchaniu najpiękniejszego transmisji operowych z największego przybytku sztuki śpiewawczej.

Jako pierwsze dzieło transmitowane ze „Scali” medjolańskiej usłyszą radjosłuchacze w niedzielę, 27 stycznia (początek audycji o godzinie 20,55) najnowszy utwór dziś 27-letniego kompozytora Mascagniego, niedawno skomponowaną operę „Nero”. Będzie to pierwsze wystawienie prapremjery dzieła sedziwego kompozytora.

Dnia 23 stycznia 1935 r. o godz. 5-tej rano zmarł **Ł. p.**

Julian Zabłocki

orzeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 L. o godz. 2-giej popołudniu z domu żałoby, Prudziąd, ul. Konarskiego 5.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Koła Właścicieli Nieruchomości B. D. W. R. Grudziąd. 744

Ludzie kina stają przed nami

Poniedziałkowy przegląd filmowy

Z początkiem grudnia ub. r. Polskie Radjo wprowadziło do swego programu nową pozycję, a mianowicie „Przegląd filmowy”, który wygłaszany w każdy poniedziałek tygodnia o godzinie przeznaczony w inne dni na „Życie artystyczne i kulturalne stolicy”.

Audycje te zainicjował Wydział Wiadomości Radjowych, który dąży do jak najbardziej ścisłego informowania słuchaczy o wszystkich interesujących faktach we współczesnym życiu. Dając w swych audycjach pojemny przekrój życia współczesnego, Radjo nie mogło pominąć tak ważnego odcinka, jak film, jego warunki i osiągnięcia. Znaczenie filmu pełnowartościowego nie ulega żadnej kwestji. Uznając artystyczną i kulturalną wartość tej nowej sztuki — Radjo poświęca jej stałe tygodniowe minuty, które będa właśnie łącznikiem między słuchaczami a widzami kinowymi. W ramach „Radjowego przeglądu filmowego” przemawiać będa przede wszystkim ludzie filmu, reprezentanci tak sztuki, jak i przemysłu. Tu będa omawiane najlepsze filmy godne specjalnego poparcia i baczniejszej uwagi. Tu będa również sygnalizowane wszystkie nowości polskich kinoteatrów. W ten sposób „Radjowy przegląd filmowy” służyć będa przede wszystkim sprawom filmu polskiego, nie zapominając, oczywiście o podkreśleniu znaczenia wartościowych filmów zagranicznych.

Pomysł i zastanów się Dział szarad i rozrywek umysłowych

Dzielenie „prowizora przez szkapę” przypadło widocznie miłośnikom działu rozrywek do gustu, bo rozwiązań napłynęło sporo i to przeważnie bezbłędnych.

45878065 : 301242 = 151,63 „reszty” pozostaje 74.054. Jako wynik — nie dzielenia prowizora — lecz uporządkowania odszyfrowanych liter powstało znane wszystkim nazwisko „Kasprowicz”.

Nie ma zatem racji jeden z wielce szanowanych „rozwiązywaczy”, który w dzieleniu znalazł błąd i Bogu ducha winnego Węslawa oskarża o brak znajomości arytmetyki. Błąd przytrafił się tym razem właśnie temu, który błędy nam wytyka.

Wobec powodzenia, jakim cieszył się nasz pierwszy „divalet”, częściej zamieszczając będziemy zadania tego rodzaju.

Pytania p. t.: „Kto wie wszystko?” były tym razem b. łatwe, więc i odpowiedzi trafnych nadeszło sporo:

1. Czas mierzone za pomocą zegarów: słonecznego i klepsydry.
2. Opium wyrabia się z maku.
3. Tara — jest to waga opakowania.
4. Najdłuższą rzeką w Europie jest Wołga.
5. Plagiat jest to kradzież autorstwa.
6. Logarytmy ułatwiają skomplikowane obliczenia matematyczne.

Rozwiązanie tradycyjnej „wirówki” jest następujące: 1. armata; 2. bawoły; 3. łopata; 4. ataman; 5. powaga; 6. Firana; 7. Panama; 8. Uganda; 9. Tamara; 10. Gujana; 11. granat; 12. Skarga; 13. Jurata.

Trafne rozwiązania wszystkich trzech zadań nadesłali w przepisowym terminie pp.: J. Hermanowski z Torunia, Jotta z Torunia, F. Chromiński z Torunia, Okulicz-Kozaryn z Bydgoszczy, Belm z Torunia, Z. Ussorowski z Torunia, Zaborowski z Chełmży, Papo z Torunia, Jeszke z Torunia, Iks-Warum, Jankowski z Torunia, Zefski z Torunia, Jot-te z Torunia, Pershke z Chełmży, „Myśl” z Chełmży, Szmoń z Bydgoszczy, Kakoszke z Bydgoszczy, Rotter z Torunia, Sliwińska z Grudziądza, Gądziemiński (prosimy o podawanie adresu przy nazwisku), Spalkówna z Wejherowa, Margolisówna z Warszawy, Minticzówna z Bydgoszczy, Łakomy z Wejherowa, Pozorski z Torunia, Hasuka z Wejherowa, Prokopowicz z Teżewa, N. N. (nazwisko nieczytelne) z Sopot.

W losowaniu I. nagroda przypadła w udziale p. Papo z Torunia, II. p. Zaborowskiemu z Chełmży, III. p. Ussorowskiemu z Torunia.

A teraz nowa serja zadań:

Uszkodzone książki.

Na półce bibliotecznej spoczywa dwutomowe dzieło: dwa grube oprawno tomy,

Wymiana znaczków pocztowych na nowe

Z dniem 1 lutego Ministerstwo Poczty i Telegrafów wycofuje z obiegu znaczki pocztowe 30-groszowe czerwone z godłem Państwa. Przesyłki pocztowe ofrankowane temi znaczkami będą od tej daty uważane za nieopłacone.

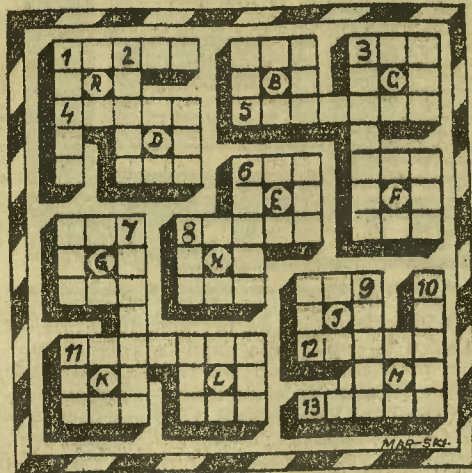
Do 31 marca rb. urzędy i agencje pocztowe będą przyjmowały stare znaczki do wymiany na nowe. Oddający stare znaczki otrzymają pokwitowanie, za przedstawieniem którego w ciągu miesiąca będą im wydane znaczki pocztowe nowego typu.

każdy grubości 11 cm., z czego 10 cm. przypada na stronice, a po pół cm. na każdą okładkę. Jakiś złośliwy owad — mniejsza o nazwę zoologiczną — dostał się na 1 stronę pierwszego tomu i stał przewierca dziurkę aż do ostatniej strony drugiego tomu.

Znany wymiary książki, niestrudno więc będzie wyliczyć: jak długą przebył musiał drogę?

Drugim zadaniem będzie następująca

WIRO-KRZYŻÓWKI.



Dookoła liter „A—M” wpisać dwanaście ośmioliterowych wyrazów, zaś od cyfr arabskich począwszy, wyrazy jak w zwykłej krzyżówce. Początek wyrazów wirówkowych do odgadnięcia.

Znaczenie wyrazów:

I. Wirówka: A — wysokoceniony napój alkoh. B — Słynna aferzystka polit., szpieg. C — Kaleka. D — inacznej burda, zajście, E — Półwysep w Am. Póln. F — Państwo w Am. Póln. G — Wyspa na Atlantyku. H — Ptak morski. I — Inacznej „Rozpoczytna bieg”. K — Miasto nad Morzem Śródziemnem L — Dawny kraj słowiański. M — Rzeka w Am. Póln.

II. KRZYŻÓWKA.

Pozłomo: 1. Mieszkaniec Polski. 4. Kochanek (inacznej). 5. Rzeka w Indjach. 8. Przyrząd do naciągania kuszy (rodz. łuku). 11. Straż bezpieczeństwa publ. 12. Roślina naszych łąk. 13. Apostól Grenlandji.

Pionowo: 1. Miasto w woj. warszawskim. 2. Duch, widziadło. 3. Słynny wodospad. 6. Bezplatnie. 7. Śląsk w obcym języku (wspak). 9. Zawsze (inacz.). 10. Nieświeże (in.).

W końcu znów kilka pytań z rubryki

„Kto wie wszystko?”

1. Co znaczy „państwa sukcesyjne”?
2. Jak nazywają się trzy wulkany europejskie?
3. Który naród pierwszy nosił spodnie?
4. Kto wynalazł maszynę do liczenia?

Zadania s*, jak widzimy, jeszcze łatwiejsze, niż przed tygodniem, oczekujemy zatem — do czwartku 31 bm. — jeszcze większej ilości rozwiązań. **Wesław.**

Z obawy przed żoną wymyślił napad rabunkowy

W ubiegły czwartek w godzinach popołudniowych 23-letni murarz Edmund Słiszka z Torunia zgłosił w II. Komisariacie P. P. na Mokrem, że tego samego dnia około godz. 12 na drodze waldowskiej w odległości półtora kilometra od dworca Toruń-Mokre, został napadnięty przez dwóch nieznanymi osobnikami, którzy go pobili i zrabowali mu 13 zł w bilonie.

Bezpośrednio po otrzymaniu tego doniesienia policja urzędziła w okolicy szosy waldowskiej obławę, która jednak nie dała pozytywnego rezultatu. Przeprowadzono później dalsze dochodzenia, które wykazały, że Słiszka, przetrwonivszy pożyczone od przyjaciół pieniądze... wymyślił bajkę o napadzie.

Przy rozmaitych niedomaganiach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często mała ilość działa już pewnie. Zalecana przez lekarzy.

Nowe losy

już nadeszły

Obywatelska Kolektura

W. KAPTURKIEWICZ

Bydgoszcz, Plac Teatralny

780

Do naszych B. T. Abonentów

Zdarzają się podobno wypadki, że dziennik nasz dochodzi do rąk Czytelników nieregularnie, a nawet zachodzą przerwy w doręczaniu gazet.

Celem usunięcia tych niedomagań prosimy naszych Prenumeratorów, by zechcieli o wszystkich usterekach każdorazowo zawiadamiać naszą administrację.

Zaznaczamy, iż w myśl rozporządzenia Ministerstwa Poczty i Telegrafów reklamacje, dotyczące nieotrzymanych egzemplarzy czasopism, opatrzone widocznym napisem „reklamacja gazeta”, wysyłane jako zwykle rz syłki listowe wolne są od opłaty pocztowej, o ile zostały nadane w stanie otwartym (karta pocztowa, pismo w niezaklejonej kopercie i t. p.)

Wydawnictwo
„Dnia Pomorskiego”
Toruń, ul. Bydgoska 56.

M. G. EBERHARDT.

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

— Krata w oknie, wychodzącym na drabinę poogną we wschodnim skrzydle, była zamknięta. Panna Page sprawdziła wieczorem. Nikt w tem skrzydle nie chce się przyznać, że ją otworzył. Nikt się również nie przyznaje do schowania flakonika. Wieczorem, kiedy przeszukiwał pokój z sierzantem, nie było go w materacu. Musiał ktoś przynieść później i schować. Pani kręciła się po korytarzu całą noc — czy pani nie widziała nikogo, kto mógłby to zrobić? I kto mógł otworzyć okno?

— Nie widziałam nikogo — odparłam ostrożnie — kto nie miał prawa być w nocy w mojem skrzydle.

— Spodziewałem się tej odpowiedzi — rzekł zagadkowo, opuszczając nos nad wasy i oddał się bez słowa, a za nim jego eskorta. Zobaczyłam go dopiero na śledztwie.

Odkryło się ono w dużej parterowej sali konferencyjnej, której solidne umeblowanie z mahoniem i śliskiej, czarnej skóry potęgowało oficjalny nastrój chw-

II. Upał i duszność panowały w dalszym ciągu, ale pomimo otwartych okien cuchnęło skórą, stęchlą wonią cygar, rosolem i niedopartym eterem. Był obecny cały komitet szpitalny, wszyscy nasi lekarze, masa policji w gorących, granatowych mundurach, kilku bystrookich reporterów i garstka postronnych. Inna Harrigan, wystrojona w ogromnie twarzowy negliz koloru jej oczu, siedziała na fotelu z kółkami, niewiadomo z jakiej racji, bo przecież nie zlamala nogi, lecz rękę. Wyglądała tak uroczo, wątko i wzruszająco, że sędziowie przysięgli spoglądali na nią niemal ze łzami w oczach. Po jednej ręce miała swego adwokata, po drugiej pielęgniarkę.

Dione Melady nie dała się widzieć, tylko jej mąż siedział w głębi sali razem z Laddem. Pomimo, że ci dwaj nie są wcale do siebie podobni, twarze ich miały tego dnia zupełnie jednakowy wyraz ostrożnej czujności, przebijającej tak samo wyraźnie z ładnych rysów, wyniosłych oczu i zaciętych ust architekta,

49)

jak ze zniszczonej, światowej fizjonomji jego sąsiada.

Nie brakowało również pielęgniarzek, których białe fartuchy wyglądały złudnie chłodno. W rzeczywistości było nam tak samo gorąco jak innym.

Śledztwo, chociaż prowadzone uderzająco sprawnie, ciągnęło się bardzo długo. Słuchalam uważnie zeznań i sprawozdań, ale wyłowilałm później z tego wszystkiego bardzo niewiele nowego materiału. Pierwszą nowością usłyszałam już potem, gdy omówiono szczegółowo okoliczności śmierci dra Harrigana i to w taki sposób, że nawet wdowa podniosła do twarzy małąką szyfonową chusteczkę, a nam wszystkim zrobiło się niedobrze. W dalszym ciągu zeznał pan w ogromnych przydymionych okularach, który zrobił na mnie wrażenie uczonego i wypowiedział to, co miał do wypowiedzenia, sucho i pośpiesznie. Kończąc poinformował zebranych, że odciski palców na klamkach drzwi od windy, drzwi od sali operacyjnej, rączce od szafki z instrumentami i kontaktach w windzie pochodzą od jednej z pielęgniarek. Na to oznajmienie skuliłam się instynktownie, podczas gdy na sali zaszleściło i wiele oczu skierowało się w kąt sali, upstrzony białymi fartuchami. Pan w okula-

rach dodał jeszcze, że odciski na żarówce w windzie pochodzą od rąk samego dra Harrigana!

A więc... a więc, dr. Harrigan sam odkręcił czerwona lampkę i został w ciemnościach.

Wydało mi się, że to odkrycie musiało być bardzo ważne. Nie mogłam tylko wykombinować, dlaczego Koroner, który już o tem wiedział, przeszedł od razu na dalszy ciąg. Doznałam zawodu, chociaż przecież rozumiałam, że jego zadaniem było dowiedzieć tylko tyle, że mord został spełniony. Prawdziwe śledztwo miało się zacząć dopiero później.

Zainteresowałam się również żywo zeznaniami telefonistki. Przytaczam je tu nie dlatego, żeby ujawniły coś nowego, a ze względu na to, że dały mi jasny obraz tego, co się działo na parterze naszego szpitala w noc zbrodni.

Wstępne pytania omijam. Telefonistka nazywała się Marja Hill, i była bardzo ładna i żywa. Rada, że jest na oczach wszystkich, poprawiała ciągle sukienkę i kokietowała reporterów.

— Więc pani obowiązkowo jest kierować centralą, zapisywać telefony, udzielać informacyj gościom i wogóle zajmować się kancelarją? — zapytał w końcu koroner. (Ciąg dalszy nastąpi)

Tylko do dnia 10 lutego SUBSKRYPCJA NA TANIE ZBIOROWE WYDANIE Pism Bol. Prusa

W 26 TOMACH (CA 7000 str.)

Po zamknięciu subskrypcji cena będzie znacznie podwyższona; w rozsprzedaży pojedynczej będą tylko niektóre tomy.

Wydawnictwo pod znakiem POLSKIEJ AKADEMII LITERATURY.
Redaktorzy: Prof. Dr. I. Chrzanowski i Prof. Dr. Z. Szwejkowski.

Wydawcy: GEBEHNER I WOLFF.

26 tomów (ok. 7.000 str.), co miesiąc 1-2 tomy (4 tomy kwartalnie).

Pierwszorzędna szata zewnętrzna. — Już wyszedł tom I „TO I OWO“ i tom X „PLACÓWKA“.
CENA: A. broszurowane: 88 zł. + 10 zł. na przesyłkę, płatne: 1-sza i 2-ga rata po 10 zł., dalsze 13 rat miesięcznie po 6 zł.

B. Oprawne (płótno): 115 zł. + 10 zł. na przesyłkę, płatne: 1-sza i 2-ga rata po 10 zł., dalsze 14 rat miesięcznie po 7.50 zł.
Przy odbiorze w księgarni (tylko w Warszawie) odpada koszt przesyłki.

PRZY WPLACENIU CAŁEJ KWOTY ZGORY 10 ZŁ. OPUSTU.

Raty winny być uiszczone do 5-go każdego miesiąca; opóźnienie powoduje wstrzymanie wysyłki odpowiedniego tomu.

Do Wydawnictwa GEBETHNER I WOLFF, Warszawa, Zgoda 12

Zgłaszam subskrypcję na 26 t. PISM BOLESŁAWA PRUSA w broszurze . . . w oprawie . . . z przesyłką . . . z odbiorem w księgarni. Równocześnie wpłaciłem na P. K. O. konto Gebethner i Wolff. Nr. 16.635 całą należność zł. . . zgóry . . . 1-szą ratę w kwocie zł. 10.—, resztę zobowiązuję się wpłacić w 14 — 15 ratach.

Nazwisko i imię:

Adres (poczta, miejscowość, ulica, numer domu):

Wypełnić dokładnie i czytelnie, niepotrzebne skreślić.

761

Podpis



Odnaczone na wszechświatowych wystawach

PIANINA I FORTEPIANY

zał. w r. 1873 największej pierwszorzędnej polskiej fabryki

„ARNOLD FIBIGER“

KALISZ, UL. SZOPENA 9 TEL. 263

przedst. TUROSTOWSKA-TORUŃ, św. Ducha 14

Księgarnia Idzikowski, Bydgoszcz

Mimo znacznie niższych cen, sprzedajemy na bardzo dogodnych warunkach. 2401

Toruń **„ALHAMBRA“** Telefon 1078.

W sobotę dnia 26 b. m.

Przywitanie Księcia Karnawału

Humor do 4-tej rano.

W niedzielę od godz. 17 popoł. dancing z występami artystów. 751

Bydgoszcz **„EUROPA“** ul. Gdańska 10.

W niedzielę 27 stycznia o godz. 17-tej

Five o'clock familijny

urozmaicony specjalnym programem występów artystycznych. Orkiestra Henryka Mikołajczyka. Codziennie dancing do rana. 781

Sygnat. 5278-34 756
OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru III-go Wojciech Janowski mający kancelarię w Grudziądzu, ul. Legionów nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 stycznia 1935 r. o godz. 10-ej w Małym Tarpnie odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do firmy H. Gramberg składających się z 60000 szt. cegły palonej oszacowanych na łączną sumę zł 3000.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 22 stycznia 1935 r.

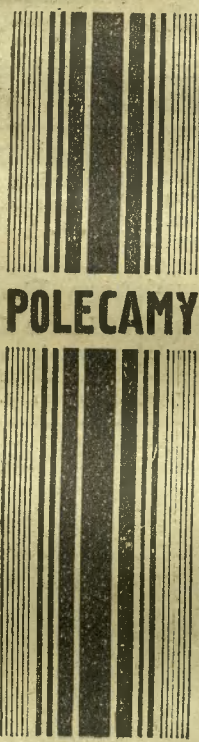
(—) W. Janowski, komornik.

OBUWIE

dobrze i tanie wyrobu krajowego poleca firma 8114

A. KIELCZYGŁOWSKI

UWAGA! Gdańsk, III, Damm 17 UWAGA!



ROBOCZE KSIĄŻECZKI OBRAHUNKOWE

ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ Z UWZGLĘDNIENIEM NAJNOWSZYCH ROZPORZĄDZEŃ

POMORSKA DRUKARNIA ROLNICZA S.A.

TORUŃ, UL. BYDGOSKA NR. 56

Nowo otwarta

Kawiarnia „Bristol“

Grudziądz, ul. Legionów 7. Tel. 17-74

poleca wyroby pierwszorzędnej piaczkawy, wyborną kawę, herbate, piwa, wina i t. d.

Dużo dzienników i czasopism. Ceny niskie

Stanisław Kowalczyk

Gospodarz

752

Dom

w centrum Bydgoszczy, z obszernymi sypialniami, do brzo się rentujący sprzedam, lub zamienię na majątek ziemski. Bydgoszcz, Gdańska 60, właścicielka.

730

POŁDARMO!

Robiąc miejsce, sprzedaje kilka sypialni niżej ceny dostawy. Skład mebli, Toruń, Prosta 5. Skorzystajcie z okazji.

547

MEBLE,

tylko dla znawców pierwszorzędnie wykonane we własnych warsztatach poleca firma

St. Adamowicz

w Grudziądzu,

7223 ul. Toruńska 12

telefon 1932

Dostawa wolna do

każdej miejscowości

Gołębie rasowe

Wymiana i sprzedaż. Białe mewki chińskie. Dominikany angielskie tarczowate. Sroczki czerwone, czarne, perłowe i pasiaste. Kariery białe. Zgłaszać się: Puck, Stanisław Bojarski. 772

MASZyny

do pisania

małe i duże, nowe i używane najkorzystniej z gwarancją dostarcza

SKORA I S-KA

Poznań 7956

Aleje Marcinkowski 23.

Mebel biurowe

0823
urządzenia składowe, okna i drzwi, oraz wszelkie prace stolarskie wykonuje na miejscu

Gdynia, ul. Lipowa 11
telefon 21*8

**BYDGOSKA FABRYKA
MEBLI BIUROWYCH**

Sprzedam

645
drzewo, deski i kantówki, w rozmaitych gatunkach, w dobrym stanie. Toruń, Park Wenecji.

Najwspanialsza rewja filmowa JOAN CRAWFORD



Ja tańczę tylko dla Ciebie

z Clark Gable i Franchot Tone najsłynniejszy amerykański mistrz tańca, najpiękniejsze tancerki Ameryki, imponująca wystawa, najmłodniejsze brzoje muzyki w n. em. języku od 25 do 31 stycznia 1935 r.

Rathaus — Lichtspiele
779 Gdańsk, Langgasse.

OGŁOSZENIE.

W dniu 19 stycznia 1935 r. Pan Wojewoda Pomorski dekretem z dnia 19 stycznia br. Nr. Sp. BS 4-2 na zasadzie art. 26 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27. 10. 1930 r. (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 808) łącznie z art. 58 tegoż prawa i par. 1 Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 17 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 964) postanowił likwidację Stowarzyszenia pod nazwą „Diakonissen Krankenhaus zu Thorn“ i mianował likwidatorami tego Stowarzyszenia mgr. L. Skórewicza, Starostę Powiatowego Toruńskiego, oraz mgr. Wiktora Jagalskiego, radcę Starostwa Krajowego w Toruniu.

Na zasadzie powyższego, oraz na podstawie art. 39 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 10. 1930 r. w przedmiocie prawa o stowarzyszeniach oraz par. 50 niemieckiego kodeksu cywilnego z dnia 18. 8. 1896 r. (BGB) wzywamy wszystkie osoby, roszcujące sobie z jakichkolwiek bądź tytułów prawnych pretensje do majątku Stowarzyszenia p. n. „Diakonissen Krankenhaus zu Thorn“ w likwidacji, aby w nieprzekraczalnym terminie 3-miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia zgłosiły swe roszczenia wraz z dowodami je uzasadniającymi, bądź do rąk likwidatora, mgr. L. Skórewicza (Plac Teatralny nr. 4 — gabinet Starosty Powiatowego), bądź na ręce doradcy prawnego likwidatorów, p. dr. Jana Kiwały (kancelaria Szpitala ul. Batorego 25).

Likwidatorzy:

(—) mgr. L. Skórewicz, (—) mgr. W. Jagalski.
742

Nr. akt.: Km. 1722-34

741

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Świeciu rewiru I-go Leszek Rościszewski, mający kancelarię w Świeciu ul. Mickiewicza nr. 25 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6-go marca 1935 r. o godz. 10 przystąpi do opisu nieruchomości Korytowo tom II. wykaz L. 33 do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzycielności w kwocie zł. 1.134,23 przypadającej wierzycielowi Państw. Bankowi Rolnemu Oddział w Grudziądzu od dłużnika (czki) Wilhelma i Otylii Katthke i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Świecie, dnia 12 stycznia 1935 r.

(—) Rościszewski, komornik.

Nr. akt. III. Km. 5561-34

755

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu rewiru III-go Wojciech Janowski mający kancelarię w Grudziądzu ul. Legionów nr. 15 podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 marca 1935 r. o godz. 9-ej rano przystąpi do opisu nieruchomości Kitnowo wykaz L. 2, położonej w Kitnowie pow. Grudziądz do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzycielności w kwocie 5140,38 zł plus proc. i koszty przypadającej wierzycielowi Pawłowi Marschlerowi od dłużnika (czki) Eltzy Mueller i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Grudziądz, dnia 24 stycznia 1935 r.

(—) W. Janowski, komornik.

Reklama dźwignią handlu!!

